

W słowach i czynach – adwokat *Jan Brzechwa* jako krzewiciel kultury prawnej*

Przy zapoznawaniu się z biografią *Jana Brzechwy* trafia się regularnie na wspomnienia związane z krzewieniem przez niego kultury – nie tylko ogólnej, ale także prawnej: „»Czytelnik« istnieje także w Krakowie, będziemy mogli utatwić pani czuwanie nad narodzinami utworu. Sam lubię błąkać się w huku maszyn drukarskich, a dobrzy fachowcy ogromnie sobie cenią pogląd autora, jaką czcionkę woli na początek rozdziału, gdzie dać więcej światła, czy rozdział kończyć trzema gwiazdkami, czy kropką. – Słuchałam, jakby to była bajka dla dorosłych. – Autor – mówił *Jan Brzechwa* – może się zgodzić albo nie zgodzić na szatę graficzną dzieła, bez jego wiedzy nie wolno zmieniać, ozdabiać bohomasami, po to istnieje prawo autorskie, żeby chroniło zdań, co dojrzały w wyobraźni poety, prozaika, dramaturga. Wszelkie samowolne zmiany są niedopuszczalną ingerencją. Dzieło musi być otoczone troską, jak powstający, żywy organizm. Autor oddaje utworowi najcenniejszą tkankę swojej inteligencji, wiedzy. Wydawca, drukarz muszą być sprzymierzeńcami autora. (...) wydawca, podpisując umowę, wziął na siebie szereg obowiązków. O, chociażby pozorny drobiazg. Pisz pani na maszynie? Nawet maszyny pani nie ma, co? – Skąd? – Od jutra proszę dawać rękopis pani *Fijałkowskiej*. Umówi się pani z nią co do dni. – Czy mogłabym od dziś? – zapytałam, sięgając po ochronione przed deszczem tososie, pstrągi, szczupaki, owe »Frische Fische« zapisane drobnymi szeregami zdań”¹.

Autorka



Mec. Ewa Fabian

Adwokat, entuzjastka nowych technologii, alumna Politechniki Warszawskiej, międzynarodowych kancelarii prawnych i Instytutu Arbitrażowego SCC w Sztokholmie.

Tak opisała jedno z pierwszych spotkań z *Janem Brzechwą* w 1945 r. w powojennej Łodzi *Seweryna Szmaglewska*. Autorka tworzyła wówczas rękopis swojej pierwszej powieści, pisząc odręcznie bez wytchnienia na ponemieckiej makulaturze ze sklepu rybnego Frische Fische i znalezionych blankietach obrony przeciwlotniczej.

Dziś trudno sobie wyobrazić problem wynikający z braku tak podstawowego dobra jak papier, jednak każdy się zgodzi, że porada doświadczonego prawnika wciąż pozostaje cenna,

* Artykuł powstał w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki „Drugie życie poety Jana Brzechwy: mecenas Jan Wiktor Lesman (1898–1966) i jego wkład w rozwój polskiego i międzynarodowego prawa autorskiego” (2018/29/B/H55/02729) realizowanego przez Fundację Rozwoju Edukacji Elektronicznej.

¹ S. Szmaglewska, I tylko wysp tych nie ma, [w:] A. Marianowicz, Akademia Pana Brzechwy, Warszawa 1984, s. 167.

a może nawet zyskuje na wartości. Czyni nas bardziej świadomymi w otaczającym świecie. W Polsce wydawane są dziś nie tylko periodyki, ale nawet gazety codzienne poświęcone prawu. Spory wokół prawa – jego stanowienia, stosowania (np. orzeczeń wydanych przez sądy polskie czy TSUE), interpretacji kontrowersyjnych przepisów – zajmują poczesne miejsce w ogólnym dyskursie publicznym i politycznym. Stosunek społeczeństwa i jednostek – a ogólnie mówiąc: człowieka – do prawa jest tym właśnie, co nazywamy kulturą prawną.

Postać *Jana Brzechwy* pasuje do omówienia pojęcia kultury prawnej, gdyż przez całe życie był on jednocześnie pisarzem (najbardziej znany jest jako bajkopisarz, ale tworzył też inne dzieła) i prawnikiem praktykiem – początkowo jako adwokat, ale także pracując bezpośrednio na rzecz takich organizacji jak ZAIKS i wydawnictwo Czytelnik. Był kimś, kogo dziś nazwiemy praktykiem raczej niż przedstawicielem nauki prawa, choć jako znawca w swojej dziedzinie pozostawił cenne prace naukowe z zakresu prawa autorskiego, w tym jedną o szczególnie ciekawych losach. Środowisko intelektualne, do którego należał *Jan Brzechwa*, zajmowało się takimi inicjatywami, jak współtworzenie kultury, dbanie o interesy twórców w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości ekonomicznej i technologicznej, podejmowaniem szeregu inicjatyw mających na celu uświadomienie autorom przysługujących im uprawnień. To wszystko składa się na obraz, którym można wytłumaczyć wybitny w skali światowej poziom polskiego prawa autorskiego w okresie międzywojennym, czego następstwa przeniknęły, mimo trudnych historycznie czasów, do okresu PRL.

Publikacje w dziedzinie prawa autorskiego *Jana Brzechwy* (zanim zaczął się posługiwać pseudonimem literackim

również w życiu prywatnym – aż wreszcie oficjalnie zmienił nazwisko na Brzechwa w 1946 r. – znany był jako *Jan Lesman*, adwokat) pochodzą z okresu międzywojennego. W Bibliotece Narodowej uzyskamy dostęp do takich prac, jak „Prawo autorskie w kinematografii dźwiękowej” (1931, odb. z Palestry), „Le droit de suite w prawie autorskim” (1933), „Le droit d’auteur dans l’U.R.S.S.” (1934), „Nowelizacja prawa autorskiego” (1935, odb. z Palestry).

Z wywiadów² i krótkich artykułów autorstwa *Jana Brzechwy*³ dowiemy się, że studia prawnicze były jego trzecim wyborem, po próbie studiowania medycyny i polonistyki. Po wojnie musiał się szybko usamodzielnić, a po zakończeniu służby wojskowej pracował w Warszawie u adwokata „za obiady”. Namówił on *Brzechwę* do studiowania prawa. Po latach pisarz wspominał, że dzięki wybraniu tego kierunku nie musiał chodzić na wykłady⁴. Pewnie nie wszystkich zajęć to dotyczyło, gdyż ze wspomnień *Władysława Rymkiewicza*, z którym autor studiował na jednym roku, wiemy, że pojawiał się na wykładach z prawa rzymskiego. Obaj obawiali się egzaminu z tego przedmiotu u prof. *Koschembaha-Lyskowskiego* i pilnie wkuwali. *Brzechwa* przedstawiał budzącego postrach studentów profesora jako urodzonego „o dwa i pół tysiąca lat za późno” i wyobrażał go sobie jako „rzymskiego pretora w białej todze plisowanej u dołu szkarłatnym pasem (*toga pretexta*), zasiadającego w krześle kurulnym (*sella curulis*), zdobionym kością słoniową”. *Brzechwa* mówił o profesorze, że posiadał cnoty „starych nudziarzy”⁵.

Jan Brzechwa (jeszcze jako *Jan Lesman*) ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego w 1924 r., po czym został aplikantem adwokackim w kancelarii *Jana Fidlera*⁶. Wspólnie z *Rymkiewiczem* odbywali praktykę w Wydziale Cywilnym Sądu Okręgowego w Warszawie, mieszczącego się wówczas w pałacu Paca przy ul. Miodowej. Po ukończeniu praktyki sądowej w 1926 r. i aplikacji adwokackiej pod patronatem *Jana Fidlera* w 1928 r., w lutym 1929 r. *Jan Lesman* został wpisany na listę adwokatów w Warszawie⁷.

Na prawie autorskim *Jan Brzechwa* skupił się po tym, jak uzyskał światowy rozgłos za sprawą – zakończonego sukcesem – reprezentowania klienta w pierwszym w historii procesie o prawo autorskie w dziedzinie filmu dźwiękowego. Po wydrukowaniu relacji o sporze i wydaniu wyroku został korespondentem zagranicznych czasopism prawniczych, a potem wybrano go do Międzynarodowej Komisji Prawa Autorskiego⁸.

Choć w niniejszym artykule nie ma niestety miejsca na opisywanie niezwykle barwnej sceny kabaretowej okresu międzywojennego, trzeba odnotować, że kabaret właśnie – a w nim muzyka, poezja, śpiew i występ sceniczny – był tym, czym żyła międzywojenna Warszawa, a w niej młody

Jan Brzechwa i jego przyjaciele. Był autorem tekstów kabaretowych, które tworzył nawet w trakcie służby wojskowej, a także w kolejnych latach. W tym okresie autor nie pisał jeszcze utworów dla dzieci. Związek Artystów i Kompozytorów Scenicznych, znany od 1919 r. jako ZAiKS, w pierwszym roku działalności nazywał się Związkiem Artystów Kabaretowych, który miał stać na straży „interesów moralnych i materialnych autorów i kompozytorów, zasilających swymi utworami repertuar teatryków literackich, estrad i scen kabaretowych”⁹. Na Zachodzie autorzy utworów kabaretowych, tak wówczas popularnych, mogli oczekiwać tantem, ale w Polsce zagadnienie ochrony praw autora musieli rozpropagować sami zainteresowani. Założycielami ZAK byli autorzy, znajomi artyści *Jana Brzechwy* z tego okresu, m.in. *Julian Tuwim*.

Jan Brzechwa został naczelnikiem Działu Prawnego ZAiKS, gdy tylko ukończył studia prawnicze¹⁰, a ponadto był także działaczem Polskiego Towarzystwa Ochrony Prawa Autorskiego.

Organizacja ZAK, potem ZAiKS, zmagala się ze znacznym oporem społecznym wobec żądań autorów. Ten stan rzeczy powoli zmieniał się w okresie powojennym, a to za sprawą licznych prac i inicjatyw popularyzujących zagadnienie, aż do 1939 r., kiedy poinformowano autorów o uchwaleniu ustawy o prawie autorskim tymi słowami: „Uważając obecną ustawę za częściowy wynik swych trudów i wieloletnich starań, uważając ją nadto za krok naprzód w dziele opieki Państwa Polskiego nad twórcami kultury, Towarzystwo [tj. Polskie Towarzystwo Ochrony Prawa Autorskiego – przypis aut.] postanowiło opublikować ustawę i rozesłać ją bezpłatnie artystom polskim, pisarzom oraz uczonym, zajmującym się tą doniosłą gałęzią prawa cywilnego i karnego. Szerzenie bowiem znajomości ustawy obowiązującej oraz budzenie zainteresowania nauką prawa autorskiego, to dalszy ciąg prac Towarzystwa. [...] Coraz częściej pojawiające się od pewnego czasu prace polskie z zakresu ochrony własności duchowej, czynny udział Towarzystwa w corocznych Zjazdach Association, duże zainteresowanie okazywane za granicą polskiemu ruchowi w dziedzinie prawa autorskiego – wszystko to ufać każe, iż okres inercji w tym dziale nauki polskiej przeminął już na zawsze” – kończą niżej podpisani „Za Zarząd: Zenon Przesmycki – Prezes, Prof. Karol Lutostański – Wiceprezes, Prof. Fryderyk Zoll – Członek Zarządu”¹¹.

Jan Brzechwa dostarczał autorom porad na łamach „Wiadomości Literackich” w rubryce „Poradnia prawna dla autorów”¹², później zamienionej na „Temidę wśród Muz”, gdzie opisywał głośne zagraniczne procesy o prawa autorskie. Mecenas *Jan Lesman* był w Polsce międzywojennej wziętym adwokatem, występującym w głośnych procesach sądowych (najsłynniejszy dotyczył spuścizny po *C.K. Norwidzie*, a znany jest m.in. dzięki książce mec. *Leona Okręta* „Między życiem

² *K. Nastulanka*, Bajkopisarz mimo woli. Rozmowa z Janem Brzechwą, [w:] *A. Marianowicz*, *op. cit.*, s. 115.

³ *Brzechwa* – o sobie i studiach, 13.3.1960 r., nieznanymi publikator – wycinek prasowy znajdujący się w Archiwum Akt Nowych, archiwa Telewizji Polskiej.

⁴ *K. Nastulanka*, *op. cit.*, [w:] *A. Marianowicz*, *op. cit.*, s. 115.

⁵ *W. Rymkiewicz*, Wierny przyjaciel, [w:] *A. Marianowicz*, *op. cit.*, s. 28.

⁶ *M. Urbanek*, *Brzechwa nie dla dzieci*, Warszawa 2013, s. 48.

⁷ Teczka osobowa adwokata *Jana Brzechwy* w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Warszawie.

⁸ *Tamże*, s. 120.

⁹ Statut ZAK, cyt. za: *M. Urbanek*, *op. cit.*, s. 60.

¹⁰ *M. Urbanek*, *op. cit.*, s. 59.

¹¹ Ustawa o prawie autorskim, Polskie Towarzystwo Ochrony Prawa Autorskiego, Warszawa–Patac Staszycza 1939, s. 3–5, sygn. I 607.024, Biblioteka Narodowa, s. 5, cyt. za: *M. Stępień*, Zapomniana sfera życia *Jana Brzechwy* (1898–1966): adwokat *Jan Wiktor Lesman* jako pionier polskiego i międzynarodowego prawa autorskiego, e-Palestra 2016 poz. 8/A, Nr 10.

¹² *Tamże*, s. 61.

a sądem” z 1938 r.¹³ oraz doniesieniem prasowym¹⁴). Był popularyzatorem prawa autorskiego i autorem publikacji, ale jednocześnie literatem, twórcą wierszy i tekstów kabaletowych. Znamy go dziś pod nazwiskiem *Brzechwa*, ale początkowo był to pseudonim, który jego starszy kuzyn i poetycki wzór *Bolesław Leśmian* wymyślił dla niego, aby poetów ze sobą nie pomyłono. Dlatego publikacje *Jana Brzechwy* wydane w latach 1931–1935 w dziedzinie prawa autorskiego znajdziemy dziś pod jego pierwotnym nazwiskiem – *Lesman*.

Najobszerniejszym dziełem *Brzechwy* w dziedzinie prawa autorskiego była pozycja znana dziś jako „*Brzechwa J., Komentarz do prawa autorskiego*”. Praca złożona wydawcy w 1939 r., „zachowana jedynie w postaci egzemplarza do korekty bez strony tytułowej i ostatecznie niewydana z powodu wybuchu wojny” (z adnotacji na egzemplarzu pióra *B. Nawrockiego*). Komentarz złożony do druku spłonął w zbombardowanej drukarni. Jeden egzemplarz korektorski ocalał jednak, jak się okazało po wojnie, w domu profesora *Jana Namitkiewicza*, gdyż udostępniony był profesorowi do recenzji naukowej. Profesor oddał książkę autorowi, który odzyskany egzemplarz oprował i udostępniał prawnikom zajmującym się tą dziedziną prawa w okresie powojennym. Książka zawierała bowiem, jako suplement, zbiór orzecznictwa Sądu Najwyższego II RP (także takiego, które nie przetrwało pożogi wojennej) i wypisy z wyroków sądów niższych instancji oraz sądów zagranicznych dotyczących praw własności intelektualnej¹⁵.

Krystyna Nastulanka w wywiadzie z *Janem Brzechwą* zapytała: „Dlaczego wobec tak oczywistego zapotrzebowania na tego rodzaju publikacje rzecz nie została wydrukowana po wojnie?”¹⁶. W odpowiedzi *Brzechwa* wskazał, że: „Bezpośrednio po wojnie nie było amatora. A teraz trzeba by właściwie opracować zagadnienie na nowo. Życie stwarza coraz to nowe problemy. Choćby zagadnienie muzyczne: czy na przykład można robić przeróbki z muzyki *Bacha* na twista, jak to jest z autorstwem muzyki elektronicznej. Albo też w związku z rozwojem techniki – sprawa taśm magnetofonowych, na które każdy może sobie nagrać, co tylko zechce, z płyt czy nawet radia. W NRF-ie producenci taśm magnetofonowych muszą opłacać pewien procent na rzecz twórców i wykonawców. Zresztą prawo autorskie gwałcone jest bezustannie. Radio i telewizja nie podają np. nazwisk tłumaczy. W publikacjach naukowych czy pseudonaukowych jest niedopuszczalne rozszyfrowywanie pseudonimów pisarzy. Morze spraw dla prawników, którzy zajmą się tą dziedziną. Ja nie mam już na to czasu”¹⁷. Jak widać, *Jan Brzechwa* był gotów krzewić kulturę prawną i zwracać uwagę na tematykę godną dalszych analiz nawet w czasie, kiedy prawo zeszło w jego karierze na dalszy plan. Nie mógł przewidzieć przecież, że kwestia braku wydania jego komentarza do prawa autorskiego stanie się przyczynkiem jeszcze jednej powojennej publikacji, o czym niżej.



Jan Brzechwa, zdjęcie ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego.

Publikowanie prac w dziedzinie prawa w PRL nie przychodziło łatwo. Jak pisze *Mariusz Urbanek*, w archiwum *Jana Brzechwy* zachowała się recenzja wewnętrzna jego książki „*Prawo autorskie w ZSRR*”, którą planował opublikować w 1950 r. Pisarz-prawnik publikował o prawie autorskim w ZSRR przed wojną, po polsku i francusku; tematyka ta interesowała go zatem na długo przed uzależnieniem Polski od Związku Radzieckiego. Przygotowana przed decyzją o publikacji ocena książki napisanej w 1950 r. była jednak bardzo nieprzychylna. Anonimowy recenzent zarzucał mu „nieznajomość podstawowych zasad marksizmu”, „błędne rozumienie słowa dialektyka”, „fałszywe określenie funkcji państwa i dyktatury proletariatu”, „sugerowanie istnienia przeciwieństw pomiędzy państwem i autorami”, „niewykazywanie wyższości prawa radzieckiego nad formalnymi przepisami państw kapitalistycznych”, a nauka prawa powinna przecież walczyć z „takim »obiektywnym« stosunkiem do zagadnień”¹⁸.

Ten szokujący policzek, przed którym zasłużony działacz i poeta powojenny protestował potem, pisząc do Państwowego Instytutu Wydawniczego, pozostaje w kontraście z zachowaną w formie maszynopisu z powojennej działalności prawniczej *Jana Brzechwy* broszurą pt. „*Konwencja Berneńska i jej dzieje*”. Na stronie tytułowej tejże przeczytamy: „*Jan Brzechwa, adwokat. Główny radca prawny Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców »ZAIKS*», *Konwencja Berneńska i jej dzieje*, 1947. Wykonano w powielarni Związku Autorów, Kompozytorów i Wydawców »ZAIKS», Warszawa, ul. Śniadeckich Nr 10”.

¹³ *M. Urbanek*, *op. cit.*, s. 64–66.

¹⁴ *O. Missuna*, *Warszawski Pitaval Literacki*, cyt. za: *B. Michalski*, *Prawo autorskie Jana Brzechwy*, *Prawo i Życie* z 8.9.1968 r.

¹⁵ *M. Urbanek*, *op. cit.*, s. 73.

¹⁶ *K. Nastulanka*, *op. cit.*, [w:] *A. Marianowicz*, *op. cit.*, s. 121.

¹⁷ *Tamże*.

¹⁸ *M. Urbanek*, *op. cit.*, s. 228–229.

Na kolejnej stronie, zamiast motto lub wstępu, widnieje z kolei opis, który pomimo jego długości zacytuje w całości: „Na zasadzie Traktatu między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi z Polską, podpisanego w Wersalu 28 czerwca 1919 r. /Dz.U.R.P. z 1920 r. Nr.110, poz. 728/, Polska zobowiązała się przystąpić w ciągu 12 miesięcy od dnia zawarcia tego traktatu do szeregu Międzynarodowych Konwencji, w szczególności do Międzynarodowej Konwencji Berneńskiej o ochronie utworów literackich i artystycznych. Dnia 12 maja 1921 r. wydane zostało oświadczenie Rządowe /Dz.U.N.3, 1922, poz. 16/ o tym, że Polska przystąpiła do tej konwencji b e z z a s t r z e ż e ń zapisując się do I kategorii państw, współutrzymujących międzynarodowe biuro Związku ochrony własności literackiej i artystycznej”.

Wyjęcie przed nawias wydarzeń związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości i towarzyszące temu wpisanie się w międzynarodowy nurt ochrony praw autorów nadaje tekstowi jednocześnie elegancki i podniosły wydźwięk. Tak jakby o zdarzeniu tym nie wypadało pisać między kolejnymi numerami stron i rozdziałów, ale uhonorować je, zapewniając światło jeszcze nienumerowanej, początkowej karty publikacji.

Broszura przygotowana była w związku z wyjazdem polskiej delegacji na rewizję tekstu Konwencji. Na kolejnych stronach znajdziemy pochwałę, a jednocześnie wspomnienie przedwojennego polskiego ustawodawstwa autorskiego: „Ostatnia rewizja Konwencji odbyła się w r. 1928, ale już 29 marca 1926 r. uchwalona została i w parę miesięcy później weszła w życie polska ustawa o prawie autorskim, która w okresie Konferencji Rzymskiej była najnowszym aktem prawnym tego typu i w dziedzinie prawa autorskiego stanowiła wyraz najwyższej doskonałości”.

Brzechwa podkreśla, że „najistotniejsze problemy, a które w Rzymie miały posmak niemal rewolucyjny, od dwóch lat rozstrzygnięte już były w ustawie polskiej w sensie najbardziej pozytywnym i dla twórców korzystnym. Szeroko rozbudowana ochrona praw osobistych twórcy za życia i po jego śmierci wybiegła daleko poza ramy propozycji włoskich i francuskich, dyskutowanych podczas Konferencji. Pewne zagadnienia, które podówczas nie dojrzały jeszcze do rozstrzygnięcia na płaszczyźnie Konwencji i pozostały poza jej nawiasem w rzędzie t.zw. zaleceń, figurowały już w tekście polskiej ustawy, inne zaś, jak np. *droit de suite*, objęte zostały nowelizacją z 1935 r.”¹⁹.

W tym miejscu wypada dodać, że rozwiązania w zakresie *droit-de-suite* zostały uregulowane za sprawą właśnie m.in. *Jana Brzechwy*. Tzw. prawo ciągłości zrodziło się na tle drastycznych historii malarzy francuskich, takich jak *Jean-Francois Millet* czy *Leon Bonnin*, którzy dostali niewielkie pieniądze za swoje dzieła, a marszandzi i nabywcy zbijali na nich później fortunę. *Droit-de-suite* pozwala artyście plastykowi na udział w zysku z kolejnych sprzedaży egzemplarza swojego utworu. We Francji prawo przyznało malarzom 1–3% takiego udziału. Tymczasem Sejm II Rzeczypospolitej przyjął w nowelizacji z 22.3.1935 r. ochronę autora opartą na zasadzie, że jeśli cena sprzedaży dzieła przewyższy o ponad połowę cenę kupna, to twórca uzyskuje prawo do 20-procentowego udziału w nadwyżce, a więc dwukrotnie więcej niż postulował *Brzechwa*.

¹⁹ J. Brzechwa, *Konwencja*, op. cit., s. 19.

Propozycja zmiany ustawy o prawie autorskim została wówczas przygotowana w ramach inicjatyw Polskiego Towarzystwa Ochrony Prawa Autorskiego pod redakcją *Jana Brzechwy*²⁰. Pomimo wprowadzenia w tej nowelizacji także niemilej mu instytucji licencji przymusowej na rzecz radiofonii²¹ *Brzechwa* ocenił rozwiązanie przyjęte przez Sejm w zakresie *droit-de-suite* jako „niemal doskonałe”²², a o rozwoju prawa autorskiego myślał w kategoriach niezbędnego przełamania naturalnej u ludzi powolności zmian myśli prawniczej (powiedzielibyśmy – konserwatyizmu prawnego). Pisał, że „zachodzą w świecie materjalnym wydarzenia, które od prawa wymagają większej elastyczności. (...) W (...) dziedzinie [ludzkiej twórczości] normy prawne muszą być zmienne, muszą podążać za kaprysem przejawów twórczych i bezustannie treść swą odświeżać. Każdy nowy wynalazek może wywołać lukę w prawie, każda nowa forma ekspozycji twórczej może przekreślić unormowany dotąd stan rzeczy. W zetknięciu ze światem niematerjalnych wartości, prawo doznaje wstrząśnień częstych i nieuniknionych. (...) prawo autorskie, tak jeszcze młode, wymaga nieustannych zmian i modyfikacji i znajduje się w stadium ciągłych jeszcze poszukiwań nowych form i koncepcji”²³.

W obowiązującym w Polsce obecnie ustawodawstwie prawnoautorskim instytucja *droit-de-suite* będąca prawem do dodatkowego wynagrodzenia dotyczy nie tylko utworów plastycznych, ale także fotograficznych (oba uregulowane w art. 19 ustawy o prawie autorskim²⁴ w przedziale 0,25–5% ceny sprzedaży) oraz rękopisów utworów literackich i muzycznych (art. 19¹ ustawy, na poziomie 5%). Obecnie kwestia ta jest przedmiotem nie tylko prawa międzynarodowego (po raz pierwszy w konwencji berneńskiej z 1948 r., na którą *Jan Brzechwa* przygotował wyżej cytowaną publikację), ale także europejskiego (dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2001/84/WE z 27.9.2001 r.)²⁵.

Współcześni nam przedstawiciele nauki prawa oceniają konstrukcję *droit-de-suite* z 1935 r. jako trudną do realizacji, gdyż utrudnioną dowodowo. Dlatego miała niewielkie znaczenie praktyczne. Instytucja ta nie została przeniesiona do ustawy o prawie autorskim z 1952 r. W ustawie z 1994 r. przywrócono autorom prawo do wynagrodzenia w szczególnym reżimie *droit-de-suite*, w wysokości 5% ceny sprzedaży, a po zharmonizowaniu polskiego prawa z dyrektywą 2001/84/WE – w ramach rozróżnienia kwotowego (od 0,25% do 5%, w zależności od ceny sprzedaży)²⁶.

²⁰ B. Michalski, op. cit.

²¹ Tamże.

²² M. Urbanek, *Brzechwa*, s. 72.

²³ J. Lesman, *adwokat, Droit de suite w prawie autorskim*, Warszawa 1933.

²⁴ Ustawa z 4.2.1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 1231 ze zm.).

²⁵ E. Traple, [w:] J. Barta (red.), *Prawo autorskie. System Prawa Prywatnego*, t. 13, Warszawa 2017, s. 223.

²⁶ Tamże, s. 224; treść art. 29 ustawy z 29.3.1926 r. o prawie autorskim (Dz.U. z 1935 r. Nr. 26, poz. 176): „Jeżeli przy sprzedaży oryginalnego dzieła sztuki plastycznej sprzedawca uzyskuje cenę przewyższającą więcej niż o połowę cenę nabycia, twórca i jego spadkobiercy przez cały czas trwania prawa autorskiego mają prawo do dwudziestoprocentowego udziału we wspomnianej przewyżce ponad połowę. Zrzeczenie się z góry tego prawa ze strony twórcy lub jego spadkobierców nie ma skutków prawnych. Za zwrot udziału w przewyżce odpowiada przed uprawnionym sprzedawca. Udowodnienie ceny kupna i następnej ceny sprzedaży jest obowiązkiem uprawnionego”.

Wracając do słów *Jana Brzechwy* spisanych w 1947 r. na tle historii i konstrukcji konwencji berneńskiej, przez wprowadzenie regulacji *droit-de-suite* do ustawy w 1935 r. Polska uplasowała się w ścisłej czołówce ustawodawstw prawniautorskich: „Dlatego też delegaci Rządu Polskiego na Konferencję Rzymską mieli ułatwione zadanie, reprezentowali bowiem kraj, którego ustawodawstwo Autorskie mogło służyć za wzór najbardziej postępowych osiągnięć. W wystąpieniach swoich, nacechowanych szlachetnym liberalizmem, delegaci polscy domagali się zreformowania Konwencji w duchu polskiej ustawy i chociaż sekundowali im prawnicy francuscy, przeważały jednak głosy innych delegatów, zasklepionych w małoszkowym, partykularnym interesie ich krajów. Konwencja nie dała oczekiwanych wyników i postanowienia Aktu Rzymskiego pozostały daleko w tyle poza ustawą polską”²⁷.

Wzmianki o „szlachetnym liberalizmie” polskich delegatów w wystąpieniach na historycznych międzynarodowych konferencjach prawniczych i polskiej ustawie stanowiącej „wyraz najwyższej doskonałości” mogłyby stanowić problem w przypadku ewentualnej, choćby o niewielkim nakładzie powojennej publikacji. Wśród wspomnień dotyczących *Jana Brzechwy* znajdziemy dowody na opieranie się przez niego oczekiwaniom władzy, jak wzięcie w obronę *Walerego Jastrzębca-Rudnickiego*, który mierzył się z procesem wytoczonym pod naciąganiem zarzutami²⁸ o kolaborację z Niemcami i wydawanie Żydów podczas wojny²⁹, czy udzielenie pomocy materialnej gen. *Józefowi Kuropiesce*, dawnemu dowódcy *Brzechwy*³⁰. Mogły być to zdarzenia okazjonalne, ale sam ich fakt, wzięwszy pod uwagę, że *Jan Brzechwa* był ze wszech miar osobą publiczną, daje do myślenia. Jego przedwojenny tomik poświęcony *Józefowi Piłsudskiemu* trafił po wojnie na listę utworów zakazanych z paragrafu „książki dotyczące czynu *Józefa Piłsudskiego*, powstania II Rzeczypospolitej i wojny polsko-bolszewickiej”, a autor był na tej podstawie szantażowany przez przypadkowe osoby³¹. Wydaje się zatem naturalne, że broszura o konwencji berneńskiej *Jana Brzechwy* nie została udostępniona szerszej publiczności. Do dziś ten patriotyczny tekst autorstwa wybitnego polskiego prawnika dostępny jest w egzemplarzu maszynopisu w Bibliotece ZAIKS.

Istnieje zatem w powojennej historii *Jana Brzechwy* jako prawnika pewna rysa, być może równie trudna do sprawiedliwego uchwycenia jak budząca słuszne kontrowersje postawa autora wobec polskich powojennych literatów emigracyjnych i ówczesnych władz. Jednak w odróżnieniu od działalności pisarskiej u *Brzechwy* prawnika rozdźwięk pomiędzy postawą znaną tylko wybranym a postawą znaną szerszej publice zdaje się wypadać na jego korzyść. Gdzie bowiem wspominał bezpośrednio czasy polskiego międzywojennego ustawodawstwa, w którym sam brał udział jako pionier nowej dziedziny prawa, wspominał zdarzenia w sposób, jaki byłby prawdopodobnie nieakceptowalny dla władz PRL. Glorifykował tam nowoczesność i liberalizm prawa autorskiego w Polsce – kraju,

który ledwo odzyskał niepodległość, a od razu uplasował się w czołówce światowego ustawodawstwa. Kraju, którego jeszcze niedawno nie było na mapie, a który być może prześcignął swoich sąsiadów w przyswajaniu znaczenia nowych technologii w dziedzinie ochrony praw autorskich jako skutecznych *erga omnes* praw własnościowych w obrębie dóbr niematerialnych. Z dzisiejszej perspektywy można dodać, bez popadania w przesadę, że kraj, do którego przyjechał z Kazania syn polskiego inżyniera *Aleksandra Lesmana*, by dorabiać u adwokata „za obiady”, był zdolny do zrobienia z młodego człowieka jednocześnie żołnierza, prawnika o międzynarodowym szlifem, współtwórcy ważnych społecznie organizacji, artysty i patrioty.

Istota dumy płynącej z tych dokonań polskiego państwa, tak jaskrawie przedstawionej w broszurze o Konwencji berneńskiej, była najprawdopodobniej niezgodna z linią partii. Dumę tę dzieliło – w mniej lub bardziej dyskretny sposób – zapewne wielu literatów i prawników, którzy brali udział w tych dokonaniach i, przeżywszy wojnę, szukali swojego miejsca w nowym ustroju. Druzgocąca recenzja książki *Jana Brzechwy* o prawie autorskim w ZSRR, z powodu której ostatecznie nie doszło do jej opublikowania, wydaje się tego elementem i sugeruje, że rezygnacja *Jana Brzechwy* z roli prawnika jako autora publikacji mogła mieć drugie dno.

Odnosnie do rezygnacji *Jana Brzechwy* z wykonywania zawodu adwokata po wojnie trzeba wiedzieć, że – tak samo jak dzisiaj – członek palestry miał obowiązek prowadzenia stałej kancelarii i reprezentacji nie tylko w sprawach z wyboru, ale także obligatoryjnie w sprawach z urzędu. Jak wspominał w zbiorze pod redakcją *Antoniego Marianowicza* z 1984 r. *Władysław Rymkiewicz*, w trzecim roku pracy w wydawnictwie Czytelnik (a więc ok. 1948 r.) *Jan Brzechwa* zapytał przyjaciela adwokata, czy jest sens, by tracili czas na pracę, która nie daje im satysfakcji. Uznali wówczas wspólnie, że powinni wykreślić się z listy adwokatów w Radzie Adwokackiej i zająć się pracą, która ich pasjonowała jako pisarzy. *Rymkiewicz* wspomina: „Przy okazji powołałem się na aforyzm włoski: »Lepiej myszy w łapach kota niż klientowi w rękach adwokata«. Miałem poważne zastrzeżenia, mówiąc delikatnie, co do sposobu, w jaki niektórzy adwokaci uprawiają swój szlachetny z natury zawód obrońcy. W rezultacie złożyliśmy w Radzie Adwokackiej odpowiednie podania”³². Jak podaje *Tomasz M. Lerski* w artykule biograficznym, *Brzechwa* „praktyki adwokackiej zaniechał pod koniec 1949, po objęciu stanowiska kierownika literackiego Zespołu Filmowego »Warszawa«”³³.

Jak wynika z teczki osobowej *Jana Brzechwy* zachowanej w archiwach warszawskiej adwokatury, w październiku 1948 r. rzeczywiście wpłynęło podanie *Jana Brzechwy* (wówczas właściwe nazwisko pisarza, po oficjalnej zmianie go w 1946 r. za zezwoleniem Prezydenta Łodzi) o wykreślenie z listy adwokatów z uwagi na niewykonywanie zawodu adwokackiego „od dłuższego czasu”. Wykreślenie *Jana Brzechwy* z listy adwokatów nastąpiło 21.10.1948 r., przeszło trzy lata po wpisaniu go ponownie na listę adwokatów

²⁷ *J. Brzechwa*, Konwencja, *op. cit.*, s. 19.

²⁸ *R. Matuszewski*, *op. cit.*, [w:] *A. Marianowicz*, *op. cit.*, s. 130.

²⁹ *M. Urbane*, *op. cit.*, s. 199.

³⁰ *J. Kuropieska*, [w:] *A. Marianowicz*, Akademia, s. 50–57.

³¹ *M. Urbane*, *Brzechwa*, s. 201.

³² *W. Rymkiewicz*, Wierny przyjaciel, [w:] *A. Marianowicz*, *op. cit.*, s. 32.

³³ *T.M. Lerski*, Adwokat Jan Lesman (1898–1966) znany jako pisarz Jan Brzechwa – w pięćdziesięciolecie śmierci, *Pat.* 2016, Nr 7–8, s. 244.

po wojnie. Z akt osobowych rzeczywiście wynika, że od czasu wpisania na listę adwokatów na podstawie wniosku do Ministra Sprawiedliwości z 27.2.1945 r., *Jan Brzechwa* praktycznie nie prowadził kancelarii adwokackiej. Ze względu na to prosił o niewyznaczenie go do spraw z urzędu, na co zgody władz adwokatury nie uzyskał ze względu na ciężące na adwokatów obowiązki ustawowe.

Ostatecznie podkreślić warto fakt, że broszura o konwencji berneńskiej została napisana przez *Jana Brzechwę*, adwokata, w 1947 r. takim językiem, jakby była pisana jeszcze przed wojną. Nawet jeśli opierał się przy tym na przedwojennych materiałach, to wybór języka w cytowanych przez mnie fragmentach musiał być decyzją świadomą. *Jan Brzechwa* zmarł w 1966 r., być może nie mając nawet nadziei na to, że ta jego spuścizna zostanie dostrzeżona w przyszłości bez obaw przed cenzorem czy też bez oglądania się na jakąś inną polityczną poprawność, w kraju cieszącym się wolnością słowa.

Wracając jednak do przewijającego się w artykule wątku zaginionego komentarza *Jana Brzechwy* do międzywojennej ustawy o prawie autorskim, szczególnie w kontekście kultury prawnej, na szczególną uwagę zasługuje opowieść nie tylko o pisarzu, ale również o profesorze *Bogdanie Michalskim*. Ten specjalista w dziedzinie prawa prasowego, związany z Uniwersytetem Warszawskim, opublikował w 1968 r. artykuł pt. „Prawo autorskie *Jana Brzechwy*”, która pozwoliła zachować pamięć i fragmenty książki dla kolejnych pokoleń. Opisał tam historię komentarza, dodając takie szczegóły jak ten, że ocalały egzemplarz był kopią do drugiej korekty z datą 1.8.1939 r. Wskazał tam też, że najcenniejsza dla ówczesnych prawników część komentarza, tj. suplement z zachowanym orzecznictwem SN, została wydana w Biuletynach ZAIKS w latach 1948–1949, a materiały dotyczące konwencji berneńskiej posłużyły za podstawę broszury, którą omawiałam powyżej. *Bogdan Michalski* wyjaśnia w artykule, że klimat polityczny Polski lat 1949–1951 „nie sprzyjał rozwojowi prawa autorskiego”, a „moc obowiązująca ustawy o prawie autorskim z 1926 r. była niejednokrotnie w praktyce kwestionowana”³⁴. Po wejściu w życie nowej ustawy o prawie autorskim w 1952 r. zniknęła potrzeba wydania komentarza *Jana Brzechwy* do przedwojennej ustawy.

Jak twierdzi prof. *Michalski* w swojej publikacji, *Brzechwa* nie chciał rywalizować z komentarzami pisanyymi przez tak znamienitych naukowców jak prof. *Fryderyk Zoll* czy prof. *Stefan Ritterman*. Napisał we wstępie do komentarza: „przystępując do niniejszej pracy postanowiłem sobie za zadanie nadać jej postać jak najbardziej przydatną do użytku praktycznego. Unikałem tedy zarówno ściśle metodycznego ujęcia, jak i zbytniego pogłębiania problemów, co wydawało się zbędnym z tego powodu, że znakomite prace prof. *Zolla*, dr *Grzybowski* i dr *Rittermana* czynią zadość potrzebie opracowań tego typu”. Postanowił usystematyzować źródła w taki sposób, aby prawnik praktyk w pracy codziennej mógł zaspokoić potrzebę doraźnego „zaznajomienia się z ustawodawstwem autorskim i judykaturą”.

Jan Brzechwa pisał: „Niemniej jednak starałem się wszystkie zagadnienia autorskie mimochodem choćby poruszyć,

pozostawiając pilniejszym badaczom zwrócenie się do dzieł źródłowo i gruntownie opracowanych. Jeśli niektórym dziełom poświęciłem więcej uwagi, to czyniłem to jedynie w wypadkach, gdy chodziło o dziedzinę nową lub mało dotąd opracowaną. Gdziekolwiek znajdzie również czytelnik mniej lub więcej trafne koncepcje własne autora, które chętnie oddaję ostrzom krytyki, jeśli tylko przyczyni się ona do wzmoczenia zainteresowania prawem autorskim”. Krytyki takiej nie doczekał, gdyż dzieła nie wydano, ale sposób sformułowania przez niego wstępu wyraźnie pokazuje, jak wysoki był poziom kultury prawnej i misji jej krzewienia w II RP.

Opisywany egzemplarz zawierał m.in. rozważania na temat słuszności bardzo daleko idącej ochrony prawnej interesów autora zapewnionej przez ustawę o prawie autorskim z 1926 r. (ze zmianami z 1935 r.). Zarówno w tym dziele, jak i w broszurze dot. konwencji berneńskiej wyraźnie widać stanowisko *Jana Brzechwy* postulujące jak najdalej idącą ochronę autora, jego interesów ekonomicznych, „konieczność” – jak pisze prof. *Michalski* – „nieuszczipiania korzyści autora z zarobkowego wykorzystania jego dzieła przez osoby trzecie”. *Brzechwa* nie zgadzał się z poglądami, że prawo autorskie może być ograniczane ze względu na interes społeczny. Jako krzewiciel kultury prawnej w dziedzinie prawa autorskiego wspominał wysiłki zmierzające do przekonania społeczeństwa o prawach majątkowych autorów, pisząc, że osoby pozostające do tych uprawnień w kontrze: „nie chcą czy nie mogą pojąć, że drobna opłata autorska nie zniszczy tego czy innego przemysłu i że żądanie należności od orkiestry grającej zarobkowo utwory muzyczne, czy też ściganie czasopisma, które przedrukowało bezprawnie utwór literacki, nie może być uważane za szykanę, ani za przerost roszczeń autorskich”³⁵.

Omawiając problematykę prawa autorskiego, *Jan Brzechwa* wychodził od orzecznictwa, a to dobierał, jak pisze prof. *Michalski*: „w oparciu o precedensy konkretnych problemów prawa autorskiego najczęściej spotykanych w praktyce”. Autor był też świadomy, że z racji regulacji ochrony prawa autorskiego w prawie międzynarodowym (konwencja berneńska) rozstrzygnięcia krajowe w tej dziedzinie mają międzynarodowe znaczenie. Dlatego polski praktyk winien był znać nie tylko orzeczenia polskich sądów okręgowych, apelacyjnych oraz orzecznictwo SN (suplement do komentarza zawierał 30 takich orzeczeń z lat 1926–1938), ale także rozstrzygnięcia sądów zagranicznych w dziedzinie prawa autorskiego. Wśród też takich orzeczeń, starannie przygotowanych przez *Brzechwę*, znalazły się takie jak: „Poprzedzenie dzieła muzycznego tak znakomitego kompozytora jak *Strawiński*, walcem wiedeńskim stanowi pogwałcenie praw osobistych twórcy”; „Tytuł utworu jeszcze nie skończonego korzysta z ochrony, jeżeli autor zapowiedział publicznie, że jego dzieło ukaże się pod tym tytułem”; „Czasopismo, które rozpoczęło druk powieści, nie ma prawa przerwać go według własnego uznania”.

Opisujący książkę prof. *Michalski* zauważa, że jej język jest jasny i ciekawy, pomimo skomplikowanej materii, a także wciąga jak doniesienia o budzących sensację procesach (jak „Pitaval”, dziś pitawal i raczej nieużywany).

³⁴ B. Michalski, op. cit.

³⁵ Cyt. za B. Michalski, Prawo, s. 3 zachowanego komentarza *Jana Brzechwy* do ustawy o prawie autorskim.

Dłuższe fragmenty komentarza wynikały często z przemyśleń adwokata jako autora, np. problematyka tytułu dzieła. *Jan Brzechwa* był także specjalistą z zakresu międzynarodowego prawa autorskiego i, według prof. *Michalskiego*, istotną część komentarza dotyczyła tej problematyki. Czytelnik komentarza *Brzechwy* miał się z niego dowiedzieć także o przepisach regulujących wzajemną ochronę praw autorskich między Polską i USA, obowiązujących również po wojnie. Profesor *Michalski*, specjalizujący się w prawie prasowym, pochwalił komentarz *Brzechwy* za podanie całego tekstu ustawy o prawie prasowym. Orzecznictwo SN z lat 1926–1938 zebrane w suplementie było efektem starań autora o wyroki gdzie indziej niepublikowane, a często dotyczące procesów opisywanych w „Warszawskim Pitawalu Literackim” *O. Missunny*, a więc periodyku dotyczącym głośniejszych, interesujących publiczność procesów sądowych na tle praw autorskich.

Bogdan Michalski ocenił komentarz *Jana Brzechwy* jako dzieło o trwałej wartości, wolne od wpływów niemieckiej myśli prawniczej i w wielu fragmentach zachowujące aktualność także w 1968 r. Komentowany przez *Brzechwę* okres praktyki stosowania prawa, choć krótki, był wyjątkowo obfity w zagadnienia poddane wnikliwej analizie. Był to okres, kiedy pomimo „nacisków różnych grup judykatura przeważnie wzmacniała jeszcze ochronę praw autora”. *Michalski* zauważył też, że „w przeciwieństwie do wielu krajów w Polsce większy wpływ na kształtowanie się prawa autorskiego zdobyli twórcy, a nie przedsiębiorcy wykorzystujący w celach komercyjnych cudze prawa autorskie”³⁶.

Tym ostatnim stwierdzeniem, zamykającym artykuł, prof. *Michalski* ujął szczególne cechy polskiego prawa autorskiego, traktowanego raczej jako owoc wysiłków dynamicznego środowiska literatów, prawników, twórców prawa i działaczy prężnych organizacji. Nie był to po prostu tekst prawa uchwalony przez polski parlament w określonej procedurze i promulgowany. Wynikał on nie z życzeń prawodawcy czy rozwoju prawa obowiązującego za granicą, ale z potrzeb społecznych, analizowanych i definiowanych przez lokalnych interesariuszy. Potrzebom tym nadawali znaczenie prawodawcy, uchwalając wreszcie prawo niemal w treści bezpośrednio proponowanej przez środowiska twórców. Proces osadzania prawa autorskiego w systemie prawnym wciąż trwał, mimo to sądy przeważnie rozumiały już jego sens i doniosłość ekonomiczną.

Szersza publiczność śledziła rozwój prawa autorskiego, interesując się głośniejszymi procesami, takimi jak proces na kanwie opieszałości w publikowaniu twórczości *C.K. Norwida*, czy dyskutując z inkasentami ZAiKS. Sądy międzywojennej Polski mierzyły się z takimi procesami, jak wytoczony w pierwszej połowie lat 30. przez kompozytora *Zygmunta Białostockiego* i autora tekstu *Walerego Jastrzębca* właścicielom kawiarni *Paradis* za wykorzystanie piosenki w filmie reklamowym. Po dwóch latach procesu sprawa, w której twórców reprezentował *Jan Brzechwa*, trafiła do SN i wreszcie uzyskała rozstrzygnięcie korzystne dla twórców³⁷. Z uwagi na fakt, że w II RP prawo autorskie wynikało po części z prawa

międzynarodowego, dyskutowanego w kręgach polskich intelektualistów, a po części z krajowej ustawy tworzonej w konsultacji z tymi osobami, łatwiej można zrozumieć zaangażowanie prawników i twórców w rozwój prawa oraz patriotyczną dumę osób uczestniczących w tym procesie. Towarzystwa, których postulaty były poważnie traktowane przez prawodawcę, tym chętniej pracowały na rzecz krzewienia kultury prawnej, wiedzy i informacji o aktualnym stanie prawnym, przebijając się systematyczną edukacją przez jego skomplikowanie i abstrakcyjne, w odczuciu znacznej części społeczeństwa, konstrukcje. Można zaryzykować hipotezę, że takich standardów kultury prawnej jak w okresie międzywojennym nie było w Polsce nigdy później. Był to czas, kiedy potrzeby nawet takich grup zawodowych jak artyści scen kabaretowych były traktowane poważnie.

Dziś, pochylając się nad zagadnieniem kultury prawnej, natrafimy na publikacje dzielące społeczeństwa na oparte na sile, oparte na prawie i oparte na kulturze. Jako przykład państwa opartego na sile podaje się Chiny, państwa opartego na prawie – USA, natomiast w roli państwa opartego na kulturze widzi się Japonię³⁸. Warto się zastanowić, gdzie w tej triadzie plasowała się II RP, a gdzie plasuje się obecna Rzeczpospolita i dłaczego. W badaniu kultury prawnej podkreśla się rolę kapitału społecznego opartego na zaufaniu do siebie członków społeczeństwa³⁹, a także wartość kultury niematerialnej, przekazywanej z pokolenia na pokolenie⁴⁰. Co więcej: „zachowanie adresatów prawa względem norm prawnych wiąże się ściśle ze stanem świadomości prawnej jednostki, (...) gotowość do określonego zachowania się względem prawa, czyli właściwa postawa wobec prawa. (...) Prawo jednoznacznie wpływa na kulturę i odwrotnie – kultura wpływa na prawo. Prawo to najważniejszy składnik kultury i jednocześnie najistotniejszy czynnik kulturotwórczy” – pisze *S. Pilipiec* w publikacji z 2011 r., dodając, że w jego ocenie: „na kulturę prawną składa się z jednej strony porządek prawny, w skład którego wchodzi system prawa obowiązującego, podzielony na gałęzie prawa, a z drugiej strony poczucie prawne, którego najważniejszym elementem jest świadomość prawna, czyli całokształt wiedzy o prawie, zespół afektywnych ocen prawa, postaw wobec prawa oraz postulatów zmian istniejącego systemu prawnego”⁴¹.

W Polsce zasadne jest podkreślanie zagadnienia świadomości prawnej (znajomości i rozumienia przepisów), gdyż prawo polskie zmienia się szczególnie często. Barometr stabilności otoczenia prawnego w Polsce prowadzony przez Grant Thornton na stronie barometrprawa.pl na podstawie danych legislacyjnych formułuje następującą konkluzję: „Polska ma obecnie najbardziej zmienne prawo ze wszystkich państw Unii Europejskiej. Jak wynika z obliczeń Grant Thornton, w latach 2012–2014 produkowała średnio w roku prawie 56-krotnie więcej przepisów niż Szwecja, 11-krotnie więcej niż Litwa i 2-krotnie więcej niż Węgry (szacunki dotyczą zarówno liczby, jak i objętości tworzonych aktów prawnych – na podstawie

³⁶ *B. Michalski, op. cit.*

³⁷ *M. Urbanek, op. cit., s. 63.*

³⁸ *S. Pilipiec, Kultura prawna a prawo obywatela do ochrony słusznego interesu, SIL 2011, Nr 15, s. 143–144.*

³⁹ *Tamże, s. 145.*

⁴⁰ *Tamże, s. 146.*

⁴¹ *Tamże, s. 147.*

tych dwóch czynników obliczony został specjalny wskaźnik zmienności prawa w krajach UE). Oznacza to, że w żadnym innym kraju unijnym rzeczywistość prawna dla obywateli i przedsiębiorców nie jest tak chwiejna i nieprzewidywalna jak w Polsce⁴².

Przenosząc teoretyczne definicje na grunt aktualnego stanu społeczeństwa i prawa, wydaje się oczywiste – przy takim tempie zmian legislacyjnych, których powody są coraz trudniejsze do odczytania, a same akty coraz trudniejsze do następczej weryfikacji co do swojej zasadności – że znajomość prawa wśród obywateli spada. Samo prawo stanowione może się rozmiąć z poczuciem słuszności, które w społeczeństwie wciąż posiada określoną treść, ograniczoną naturalną chłonnością grup społecznych wokół prowadzonego dyskursu oraz osiągnięciami naszej kultury. Zmiany te są tak częste, że wręcz nie ma czasu na analizowanie, czy polski system prawny wystarczająco osadzony jest w triadzie filozofii greckiej, prawa rzymskiego i etyki chrześcijańskiej, na których wyrosła cywilizacja europejska. Nieustannie pojawiają (właśnie najczęściej „pojawiają się”, zamiast być przeżywane przez społeczeństwo jako wyraz aktualnych potrzeb) nowe zmiany w prawie, w pączkujących coraz to nowych dziedzinach, często na skutek zmian w prawie europejskim, w reakcji na rozdmuchane polityczne skandale oraz nieraz rozbieżnie z poczuciem prawnym jednostek, radami specjalistów praktyków i stanowiskiem środowiska naukowego.

Być może nieprzypadkowo w tym kontekście w ostatnim czasie wokół kultury prawnej pojawiły się dwie rozbieżne inicjatywy.

Z jednej strony kultury prawnej dotyczy odczyt i artykuł autorstwa prof. *Leszka Garlickiego* na łamach nowego czasopisma prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego („Przegląd Konstytucyjny”), przedstawiający ponury obraz społeczeństwa postkomunistycznego w kontekście kryzysu wokół TK. Pisze on, że „polskie pojmowanie świata przez kilka ostatnich stuleci było determinowane przez brak niepodległego bądź suwerennego państwa, a to akcentowało potrzebę jednoczenia Polaków wokół wartości najwyższych. Logiczną konsekwencją była konieczność definiowania wspólnego wroga (...) i czarno-biała klasyfikacja obywateli na patriotów i zdrajców”⁴³. Profesor opisuje, jak tempo zmian społecznych „nie pozwalało na uwolnienie się od tradycyjnego przeświadczenia, że każdy polityczny przeciwnik jest wrogiem, a z wrogiem się nie paktuje, należy go nienawidzić i niszczyć, kolaboracja jest zaś szczególnie obrzydliwą zdradą patriotycznego obowiązku i nie podlega wybaczeniu czy zapomnieniu”⁴⁴. Emocjonalny (być może nadmiernie) w swej treści artykuł krąży wokół tematu braku umiejętności podejmowania kompromisów, odrzucania pluralizmu społecznego, zdobywania władzy przez wskazanie wroga, osadzone zdaniem autora w kulturze marksizmu raczej niż tradycji demokratycznej. Ubolewa nad zatracaniem prawniczej cnoty racjonalizmu, umiarkowania i otwartości przez prawników, którzy może zbyt daleko oddalili się w świat

polityki. Zwraca uwagę na nihilizm prawny, instrumentalizm w posługiwaniu się przepisami, realizowanie partykularnych zamierzeń według zasady „cel uświęca środki”⁴⁵.

Kultury prawnej *Leszek Garlicki* szuka w społecznej świadomości faktu, że prawa i obowiązki obywateli są osadzone w Konstytucji, rozumianej już nie jako deklaracja polityczna, ale realne źródło prawa, także w wydaniu jurydycznym (sądowym). Po tych stwierdzeniach, z którymi trudno się nie zgodzić, wywód niestety traci nieco spójność i klarowność przy opisywaniu erozji ustrojowej i jej konsekwencji. Z artykułu nie dowiemy się, skąd w wysiłkach na rzecz krzewienia właściwych postaw w polskiej kulturze prawnej wychodzimy ani dokąd zmierzamy czy też dzięki jakim działaniom możemy wejść na właściwą ścieżkę.

Z drugiej strony „Kultura Prawna” to tytuł nowego periodyku czasopisma Instytutu na rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris”, dostępnego m.in. na stronie internetowej kulturaprawna.pl. Poruszane są tam takie tematy jak „godność i wartość rodziny”, z przebijającym się wyznaniowym pojmowaniem małżeństwa jako sakramentu, oraz „godność jako źródło praw i wolności”, gdzie analizowana jest m.in. spuścizna po *Janie Pawle II* i kwestia ochrony życia poczętego w nauce Kościoła rzymskokatolickiego. Znaczenie opisywanych zagadnień jest niebagatelne we współczesnym dyskursie, nie tylko w Polsce, i z pewnością jest dla nich miejsce na łamach poważnych periodyków. Objęcie jednak terminem „kultura prawna”, które wszak odnosi się do całej kultury, bez względu na przynależność wyznaniową jej uczestników, jedynie zagadnień prawnych widzianych przez pryzmat teologii Kościoła rzymskokatolickiego może budzić zastrzeżenia. Wydaje się raczej, że zarówno kultura, jak i kultura prawna są wspólnym dziełem i ekosystemem całego społeczeństwa, bez względu na różnice między poszczególnymi jego członkami i bez względu na to, czy są to różnice od nich zależne, czy nie.

Pojęcie kultury prawnej znajduje się dziś zatem w krzyżowym ogniu ścierających się postaw społecznych, kulturowych, politycznych, naukowych. Starając się wzorem *Jana Brzechwy* widzieć w rzeczywistości jasne strony i tkwiący w niej potencjał, warto poszukać nowego modelu krzewienia kultury prawnej. Nie możemy stosować tych samych metod co sto lat temu – sam *Brzechwa* namawiał do podążania z duchem czasu, nawet wbrew naturalnej człowiekowi powolności ewolucji myśli prawniczej. Metody, które opisywałam na początku artykułu, w większości się zdezaktualizowały wraz z rozwojem nowych form komunikacji, nową siatką wyborów w zakresie stylu życia, redefinicją priorytetów po stronie zarówno jednostek, jak i państwa, a także zmianami ekonomicznymi. Stojące przed nami wyzwania są równie trudne jak w poprzednich wiekach, a prowadzony dyskurs – równie co wtedy dynamiczny i niosący realne konsekwencje dla jego uczestników. Mam nadzieję, że zaprezentowana w artykule sylwetka *Jana Brzechwy* pomoże w poszukiwaniu odpowiedzi na te ważne pytania i zachęci do pogłębiania oraz krzewienia kultury prawnej dla niej samej, w poszanowaniu wpisanej w nią wartości.

⁴² Barometr Prawa prowadzony przez Grant Thornton, <http://barometrprawa.pl/> [dostęp: 15.10.2019 r.].

⁴³ *L. Garlicki*, Trybunał Konstytucyjny jako współtwórca polskiej kultury prawnej, *Przegląd Konstytucyjny* 2017, Nr 1, s. 8.

⁴⁴ *Tamże*.

⁴⁵ *Tamże*, s. 9–10.

EGZAMIN WSTĘPNY na aplikacje prawnicze 2020



PYTANIA, ODPOWIEDZI, TABELLE

Zbiory szczegółowych testów jednokrotnego wyboru (ponad 10 000 pytań), których opanowanie jest niezbędne do zdania egzaminu – wraz z podstawą prawną i właściwą odpowiedzią ułożonych w formie wygodnej tabeli. Po raz pierwszy do książki została dołączona zakładka, która ułatwia naukę. Stan prawny aktualizowany online do dnia egzaminu.

www.student.beck.pl

In Words and Deeds – Jan Brzechwa as a Lawyer Supporting the Development of Legal Culture

Summary

Jan Brzechwa (1898–1966), one of the most well-known Polish authors of literature for children, was first known as Jan Wiktor Lesman, an attorney-at-law (adwokat) specializing in copyright in pre-Second World War Warsaw. He has left a number of works on copyright, including contributions to the text of the Polish Copyright Act of 1926 amended in 1935, and large evidence of his commitment to the promotion of the new legal field among other authors. With his focus shifting from law to literature after the Second World War, the story of Brzechwa's life is an excellent platform to ask important questions about the relationship between the letter of law and society. The article touches upon the role played by the communist regime, with the problem of censorship, and vital questions remaining open in the current state of legal culture in Poland. It presents a forgotten part of Brzechwa's past also related to the missing script of his commentary to the Polish Copyright Act of 1926, not printed due to the outbreak of the Second World War but recovered and described by prof. Bogdan Michalski in 1968, in a recently uncovered publication.

Keywords: Jan Brzechwa, Jan Wiktor Lesman, Polish legal culture, sociology of law, history of law, history of attorney profession, copyright, droit-de-suite, Berne Convention, interwar period – censorship, copyright versus new technology.

Słowa kluczowe: Jan Brzechwa, Jan Wiktor Lesman, polska kultura prawna, socjologia prawa, historia prawa, historia adwokatury, prawo autorskie, droit-de-suite, Konwencja berneńska, okres międzywojenny, cenzura, prawo autorskie wobec nowych technologii.